

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnikiem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.”

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Składajcie na Czytelnie ludowe.

Od p. Fr. Szczepańskiego z Lamkowa odbieramy następujące pismo:

„Proszę jeszcze raz, żeby się nie leniły te czytelnie, które jeszcze latoś nie dały i swoje datki w najkrótszym czasie niech na ręce p. dr. Kapuścińskiego w Poznaniu odeślą, lub też, żeby oszczędzić na pocztę, niech każda Czytelnia do swego subdelegata pieniądze odda. Zeszłego roku mało co z naszych czytelni odeślano a i latoś nie wiele jeszcze zebrano. Nie dajmyż się zawstydić przez inne okolice polskie, gdzie o wiele obfitsze datki na Czytelnie płyną. Złożono dopiero nieco z okręgu lamkowskiego i z parafii Biskupińskiej, a zresztą jeszcze wszędzie cicho.

Nie dajmyż upadnąć tak pięknej i ważnej instytucji, jaką jest Towarzystwo Czytelni ludowych. Każdy nieomal rad chętnie się coś nowego dowiedzieć i wielu też chętnie czyta, ale żeby coś dać, to osobiście u nas wielu się do tego nie poezuwa. Wiem bardzo dobrze, że ci, którzy na Czytelnie trojaka i półzłotka tak mocno żałują, na inne rzeczy, jak na cygary, tabakę, w karty, na różne świecidełka i fatalaszki wiele więcej stracą, a nie żal im tego wcale. Gdy zaś przyjdzie na Czytelnię coś dać, to jakby z pod kamienia i nawet myślą ci ludzie, że przez to są oszczędni. Jest to fałszywie zrozumiana oszczędność.

W jaki sposób tedy ma się utrzymać to tak pożyteczne Towarzystwo Czytelni ludowych. Toć za darmo nikt nic nie da i dać nie może, bo książki kosztują wiele pieniędzy, a tem, co my złożymy, nigdy się książek nie zapłaci.

Napominam więc pp. bibliotekarzy i kolektorów tych Czytelni, które jeszcze nic nie złożyły, aby ściągnęły składki od Czytelników i spis osób składających posłali do ogłoszenia

w Gazecie Olsztyńskiej celem pokwitowania.

Jeżeli w jakiej czytelni zmieniono bibliotekarza lub kolektora, proszę mi o tem donieść. Również proszę takim ludziom, którzy się nie poczuwają do tego, żeby choć fenygim wesprzeć Towarzystwo za książki, takowych wcale nie dawać. Jeżeli jaki bibliotekarz nowych książek żąda z Towarzystwa Czytelni ludowych w Poznaniu, to niech wymieni w liście wszystkie książki, jakie już posiada, żeby ustały te ciągłe skargi czytelników i bibliotekarzy na to, że zawsze te same książki bywają nadsyłane. Są do tego i drukowane formularze, tak nazwane roczne sprawozdanie Bibliotekarza Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu, kaźdemu bibliotekarzowi dane. Można tam na każde zapytanie odpisać, lub swe uwagi i życzenia objawić. Niech też każdy bibliotekarz przestrzega, żeby książki nie były przez ludzi poplamione, poniszczone lub wcale zatracone. W końcu niech każdy bibliotekarz wyraźnie napisze Towarzystwu Czytelni ludowych, wiele w swój bibliotece książek posiada.

Lamkovo, w styczniu 1894.

Fr. Szczepański,

delegat Tow. Czytelni ludowych na Warmią.

Ilu nas jest?

Narodowość polska jest rozdzieloną na rozmaite społeczeństwa, pod rządami różnych państw. Polacy żyją w Królestwie Polskim, w Galicyi, w Księstwie Poznańskim, na Szląsku pruskim i austriackim, w północnych Węgrzech, w Prusach Wschodnich, na Bukowinie, na Syberyi. Prócz tego znajdujemy Polaków rozproszonych po całej kuli ziemskiej, w ważniejszych punktach świata — bądź skupionych silnie masami, przeważnie w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki i Brazylii. Możemy więc rozróżnić następujące społeczeństwa polskie:

I. W granicach dawnej Polski wynosi liczba mieszkańców Polaków około 14 milionów.

II. Na Szląsku pruskim. Narodowość polska, oderwana od pnia macierzystego, długie wieki spoczywała w letargu. Szlachta i wyższe stany uległy niemieczeniu — lud przechował swoją odrębność narodową. Liczba Polaków

na Szląsku pruskim wynosi około 1,200,000

III. Na Szląsku austriackim. Podobnie jak na Szląsku pruskim świadomość narodowa budzi się coraz silniej. Liczba Polaków na Szląsku austriackim wynosi około 200,000.

IV. W Prusach Wschodnich. Mimo otoczenia germańskiego lud zachował odrębność narodową i językową. Poczucie świadomości narodowej słabe, budzi się jednak do życia. Liczba Polaków w Prusach Wschodnich wynosi około 400,000.

V. W Niemczech. W krajach saskich i nadreńskich znajdujemy około 200,000 ludności polskiej robotniczej. Poczucie narodowe wśród tej ludności, aczkolwiek dotąd słabo rozwinięte, wzmagają się.

VI. W północnych Węgrzech. W komitatach (obwodach) spiskim, orawskim, trenczyńskim i liptowskim żyje przeszło 100,000 Polaków (polskich górali). Poczucie narodowe słabo rozwinięte, łączność narodowa z ziemiami polskimi prawie nie istnieje.

VII. Na Bukowinie. Na Bukowinie żyje blisko 35,000 Polaków, przeważnie rozrzuconych. Polskość organizuje się coraz bardziej i wywiera już pewien wpływ na stosunki polityczne kraju.

VIII. W Syberyi i Rosyi. W Syberyi żyje przeszło 35,000 Polaków. W Rosyi zaś jakich kilkadziesiąt tysięcy. Życie narodowe wobec stosunków politycznych nie może się ujawnić. Ludność polska wywiera wielki wpływ cywilizacyjny na swoje otoczenie.

IX. Polska w Ameryce Północnej w Stanach Zjednoczonych. Ludność polska żyje w zbitych masach, przeważnie nad wielkimi jeziorami w miastach, tworząc osobne dzielnice. Pod wpływem stosunków amerykańskich, za współdziałaniem nielicznej inteligencji polskiej, tak duchownej, jak świeckiej, poczucie narodowe bardzo silnie rozwinięte, daleko silniej, niż u ludu polskiego w wielu krajach polskich. Ludność stósunkowo zamożna i bardziej oświecona, niż ludność w macierzystym kraju. Społeczeństwo polskie organizuje się coraz potężniej w duchu narodowym.

Ludność polska w Ameryce północnej liczy około 2 miliony mieszkańców.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Pomnik dla cesarza Wilhelma w Berlinie może chwilowo nie przyjdzie do skutku. Nie dla tego, że przy tych ciężkich czasach będzie kosztował bardzo wiele milionów, ale dla tego, że przyjęty przez kanclerza projekt nie podoba się posłom i chcą go w parlamencie odrzucić. Rysunek, o którym oczywiście główni cesarz rozstrzygą, nie zosta-

wił żadnego miejsca dla ks. Bismarka, a to się wielu posłom nie podoba; ks. Bismarka chcą mieć na pomniku przy cesarzu Wilhelmie.

— Na czwartkowym posiedzeniu Koła polskiego na sejmie pruskim wybrano na prezesa Koła radcę Stanisława Mottego, na jego zastępcę szambelana Marc. Żółtowskiego. Do komisji zaś zarlamentarnej wybrano pp. radcę Mottego, dr. Szumana, ks. prałata Jażdzewskiego, na zastępców pp. L. Czarlińskiego i ks. kanonika Neubauera. Na sekretarzy pp. radcę Mizerskiego i ks. Wawrzyniaka. Na kwestora p. Stan. Różańskiego. — Do konwentu seniorów p. radcę Mottego. — Do komisji budżetowej ks. prałata Jażdzewskiego. — Do rugów wyborczych p. mecenesa Dzierobka. — Do komisji petycyjnej p. Stan. Różańskiego. — Do komisji oświecenia p. Stan. Schroedera.

— Na dniu 17 bm. przypadły urodziny śp. Windthorsta. Stronnictwo Centrum tak parlamentu niemieckiego jak i sejmu pruskiego zebrało się w dniu tym wspólnie, ażeby uczcić pamięć zmarłego przywódcy katolików niemieckich. W uroczystości tej wzięli udział także Polacy i Alzateczycy.

— W sejmie pruskim zasiada obecnie 141 konserwatystów, 62 rządowców, dalej 94 katolików, 17 Polaków; 90 nacjonal liberałów, 14 postępowców z Richtermem, 6 z Riekertem na czele, i 8, którzy do antysemitów lub do żadnej partji nie należą.

— Pielgrzymki do Ziemi świętej już zapowiedziane są dwie: jedna wyjdzie z Monachium, druga z Kolonii. Obie rozpoczną się tydzień po Wielkiejnocy.

Kolońska pielgrzymka ma koszto-

GŁUPI KUBUS.

Obrazek prawdziwy z życia ludu wiejskiego.

(Dokończenie).

Jaki tam był płacz, jaka rozpacz i boleść tej nieszczęśliwej kobiety, trudno opisać!

Wiadomość o okrutnym czynie polowego doniosła się na drugi dzień do uszu pana dziedzica we dworze. Dziedzic chciał zbadać całą prawdę i ukarać przykładnie sługę. Ale nie było świadków przeciwko niemu, bo ludziska, bojąc się zemsty polowego, woleli milczeć; i tak mu uszło na sucho. Ale u Boga to wszystko zapisane!

Leżał biedny Kubus na łóżku i jęczał, a matunia jego tylko płakała a płakała. Nie umarło wprawdzie dziecko pod pięściami polowego, ale serce matczyne czuło, że to dziecko nie pożyje długo i że lada chwila wyjdzie dusza z ciała.

A Kubus choć tak cierpiący, osła-

wał około 900 marek na osobę. Zgłoszenia przyjmuje ks. rektor dr. Schifers w Akwisgranie (Aachen, Marienplatz 20). Do zgłoszenia, jeżeli ma być uwzględnione należy dołączyć 50 m.

Monachijska pielgrzymka ma kosztować na osobę 1250 m., a kto jeszcze i do Damaszku wycieczkę zrobić chce, ten płaci 250 m. więcej. W Loreto utworzą się dwie grupy: jedna uda się na Asyż do Rzymu, a potem na Monte Cassino, Neapol, Bruidisi do Aleksandryi i Kairu; druga grupa z Loreto na Bruidisi, Corfu, Patras, Ateny uda się do Aleksandryi i Kairu. Ztamtąd obie grupy pojedą do Ziemi świętej. Program podróży rozsyła na żądanie ks. kan. Geiger w Monachium, Kaulbachstr. 31.

— W czwartek rozpoczęły się w parlamencie obrady nad opodatkowaniem wina. Po wstępnej przemowie sekretarza skarbu hr. Posadowskiego można było przypuszczać, że rząd sam miał mało nadziei, aby podatek przyjęto, — no, i nie mylił się. Z tych pięciu posłów, którzy dnia tego zabrali głos, nie popierał ani jeden wniosku rządowego, choć był między nimi jeden konserwatysta. Jedynie przeciw opodatkowaniu sztucznego wina nie występowano, ale to nie przyniosłoby wiele.

Badenia jest, jak wiadomo, nawskroś liberalnem państwem. Liberalni posłowie stanowili aż do ostatnich wyborów w sejmie badenijskim większość i robili, co chcieli; najdotkliwiej odczuł ich gospodarke Kościół katolicki, który gnębili na każdy sposób. To też skoro strasili większość w sejmie, katolicy posłowie stawili wniosek, aby zmieniono za-

biony i dogorywający, przecież od czasu do czasu otwierał szeroko załzawione swe błękitne oczka i szeptał ku matce:

„Matuniu moja, ja widzę już aniołków: — ja z nimi pójdę do nieba“.

„Pójdiesz, moje dziecko“ — odpowiedziała splakana matka.

„A to ja tam wszystkie gwiazdki będę oglądał w niebie?“

„Będziesz, moje dziecko“.

„Bóg dobry pozwoli mi tu kiedyś przyjść do was, mamusiu?“

„Proś Pana Jezusa, żebym ja tam do ciebie jak najprędzej się dostała“.

„Będę prosił. Pan Jezus jest dobry, to go uproszę i będziemy razem w niebie“.

I zawarł Kubus wkrótce powieki na zawsze, a duszyczka jego czysta, niewinna, marząca, uniosła się po złotym promyku zachodzącego słońca przed oblicze Pana Jezusa.

Po pogrzebie Kubusia mówiły sobie kobiety:

kaz odbywania misji, aby znowu było wolno zakonom i kongregacyom osiedlać się w kraju i aby zmieniono przepisy co do wykształcenia księży. Wniosek ten oddano w końcu pod rozwagę komisji składającej się z 15 posłów. — Na temże posiedzeniu uchwalił sejm prawie jednogłośnie wezwać rząd badeński, aby swym zastępcom w radzie związkowej polecił głosować przeciwko opodatkowaniu tabaczknych wyrobów, listów frachtowych i stempla.

Włochy. W całym kraju uspokoiło się już prawie zupełnie, ale czy spokój długo potrwa lub co z tych zaburzeń jeszcze wyniknie, to Bóg raczy wiedzieć. Rząd ma niby dobre zamiary i chce uczynić wszystko, co tylko w jego moey, aby naprawić dolę swych poddanych, ale czy zdoła, to pytanie. Do wszystkiego trzeba pieniędzy, a tych właśnie brak Włochom. Słychać nawet, jakoby miała nastąpić zmiana wśród ministrów, bo rząd chce nowych podatków, a posłowie nie chcą się na to zgodzić. Masonerya wprowadziła rząd w takie błoto, że trudno go teraz z niego wy dostać.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Żona robotnika Sz. z Keżlin zamierzała już kilkakrotnie odebrać sobie życie. W tym celu przeleżała przeszło dzień i noc na dworze, chcąc się zamrozić. Znaleziono ją jednakże i odniesiono do domu. Zeszłej soboty wypila ona w karczmie półkwaterki rumu, a następnie położywszy się w łóżko, nożem i nożycami podcięła sobie gardło. Przywołany lekarz gardło zeszył i rozkazał odwieść samobójczynią do lazaretu, gdzie wątpią o jej wyzdrowieniu. Podobno uczyniła to wszystko z biedy i z rozpacz, gdyż nie miała środków

„No widzicie; — i umarła ta bieda“.

„A umarła; — ale połowy przecie niecnota“.

„A to i chłopak próżniak, mógł pilnować krowy“.

„Gadajcie!“ — zakończyła ostatnia: „toć to było takie głupie, aż strach! Dobrze się stało, że umarło: — nie było to ani do Boga, ani do ludzi!“

A matka Kubusia, klęcząc na grobie jego, wzniosła oczy łzawe ku niebu i mówiła z wiarą:

„O Kubusiu mój, dziecię moje jedyne, jużes szczęśliwy! Skrzywdzili cię ludzie srogo, ale cię Pan Jezus już wynagrodził. Teraz w niebie już ci będzie wszystko znane, objaśnione i pokazane, i ciekawość twoja zaspokojoną będzie, i sny twoje spełnione zostaną. I dobrze ci będzie i głupim cię nie nazwą. O! jużes szczęśliwy pośród aniołów w niebie!“

KONIEC

do utrzymania a i maż ją przed kilku tygodniami odbiegł.

— Zwracamy uwagę, że w przyszłą niedzielę, dnia 28 stycznia wieczorem o 7-miej urządzią tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo »Zgoda« na sali pana Funka przedstawienie teatralne i zabawę z tańcami. Spodziewamy się, że jak zawsze, tak i tą razą liczna publiczność zapełni obszerną salę p. Funka i poprze dobre chęci i starania Towarzystwa. Zachęcamy do tego gorąco.

— Przeniesieni: nauczyciel p. Terkowski z Kierzlin do Rudzisk, a nauczyciel p. Neumann z Rudzisk do Kierzlin. — Nauczyciel p. Grunwald z Kezlin mianowany został nauczycielem i organistą w Lichtenau, w powiecie brunsberskim.

— W Koperniku było zeszłej niedzieli zebranie katolickiego Towarzystwa ludowego. Główne mowy mieli: ks. kapelan dr. Gigalski po niemiecku, a ks. kapelan Katke po polsku, wyjaśniając użyteczność i cel katolickich Towarzystw ludowych i ostrzegając przed czytaniem złych gazet.

— Tutejsza kuchnia ludowa wydziela codziennie około 300 ciepłych obiadów bezpłatnie dzieciom biednym i takim, które mają daleko do domu.

— Wiadomości policyjne. Złapano czarne cielę, które można odebrać za zwrot kosztów paszy u mistrza szewskiego p. Schurmann (Oberquerstr.) nr. 4—5.

* WARTEMBORK. »Lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces« — to przysłowie sprawdziło się na dwóch chałupnikach z B. Skarzyli się oni o granicę. Po długich terminach i przesłuchiowaniu świadków przegrał chałupnik K., który musiał granicę cofnąć i teraz ma zapłacić przeszło 800 m. kosztów. Skarżący G., choć wygrał, jednak wiele kosztów także ponosi.

* BISKUPIEC. W zeszły piątek wydarzyło się nieszczęście na jeziorze sorkwickim. Rzeźnicy Wackermann z Geland i Szulz z Pustnik jechali przez wymienione jezioro do domu, a trafiwszy na niezamarnięte miejsce, dostali się pod lód i utonęli. Następnego dnia wydobyto dopiero nieszczęśliwych wraz z furmanką z wody. W. zostawił młodą wdowę, a Sch. wdowę i czworo dzieci.

* KALBORNO. Potęga spowiedzi. W zeszłym roku skradziono rotmistrzowi p. Lous z Klewka z zagajenia olszynę. Podejrzanie padło na robotnika G., a robotnik W. ze zemsty świadczył i zaprzysiągł przed sądem, że widział, jak G. z olszyną szedł do domu. Na mocy tego sąd skazał G. na 15 m. kary i kosztu. Tymczasem teraz zgłosił się rzeczywisty złodziej do klewkowskiego pana i przyznał się, że to on olszynę ściał a G. jest niewinny. Zapewne W. pociągnięty zostanie za krzywoprzysięstwo przed sąd.

* BUTRYNY. Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Tow. odbędzie się w niedzielę, dnia 28 stycznia zaraz po niesporach w domu pana Hinzmanna, na które zaprasza się członków, gości i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa. Zarząd.

* FROMBORK. Najprzew. ks. Biskup był 17-go b. m. w Królewcu na obiedzie u generała Stülpnagel. Poprzednio odwiedził prezesa rejencji p. von Heydebrand und der Lasa.

* BYDGOSZCZ. Sądy przysięgłych skazały robotników Tadeusza Wolframskiego i Wincentego Chojnackiego każdego na 8 lat cuchthauzu za to, że 29 listopada roku zeszłego napadli nocą jednego czeladnika kiedy wieczorem wychodził z lokalu i zabrali mu 5 m. Poszli dalej i spotkali majstra M., powalili go na ziemię i zabrali mu z kieszeni 120 marek. Stróżowi, który ich chciał przytrzymać, pogrozili, że go przebiją tak, że ich puścił.

* W SWIDNICY pewien amator polowa-

nia schwył przed rokiem zająca i żywił go przez cały rok, ważył i mierzył wszystko pożywienie, jakie mu codziennie dawał. Rachunek wypadł jak następuje: Zając zjadał codziennie 2 kilogramy siana, 750 gramów ówki i butelkę mleka. Tysiąc zajęcy podług tego obrachunku zjadłoby przez rok 730000 kg. siana 273750 kg. ówki, zatem samej paszy bez mleka około 1000 ładunków wagonowych, wartości 50 tysięcy marek.

* KRAKÓW. Trzechsetną rocznicę kanonizacji św. Jacka zamierza uroczystym jubileuszem obchodzić krakowski konwent OO. Dominikanów w tym roku. Tutaj znajdują się zwłoki wielkiego polskiego patrona w prześlicznej renesansowej kaplicy na piętrze, wzniesionej w XVI wieku w miejscu, gdzie było mieszkanie świętego. Główne uroczystości przypadną na dni od 26 sierpnia do 2 września. Zaproszenia przesłane zostaną do biskupów Galicji i krajów sąsiednich. Spodziewać się można zjazdu i wielkiego napływu ludu. Przygotowania w kościele i klasztorze krakowskim już rozpoczęto. Niebawem będziemy mogli podać bliższe szczegóły pięknego obchodu, mającego znacznie zarazem kościelne i historyczne.

* W OKOLICY ALBRECHCIC na Ślązku austriackim chodziły dwie siostry klasztorne, zbierać jałmużnę. Podług ich opowiadania pochodziły one z Opawy; zbierały dary na tamtejszy klasztor. W Albrechcicach podpadło to jednak komuś i kazano siostry przez żandarma zrewidować, który stwierdził, że mniemane siostry były mężczyznami, którzy w przebranym stroju ludzi oszukiwali.

* W SZPITALU św. Jana w Salzburgu znajduje się od paru tygodni, jak donoszą pisma wiedeńskie, 30 letni mężczyzna, obudzający powszechnie zainteresowanie świata lekarskiego i naukowego. Nieszczęśliwy przesiedział piętnaście lat zamurowany w podziemnej piwnicy, nie oglądając świata ni ludzi przez cały ten przeciąg czasu. Okrutny ten los zgotowały mu własna matka oraz dwie siostry, pragnąc niepodzielnie posiadać przypadające nań po śmierci ojca dziedzictwo. Pożywienie jak najskromniejsze i najgorsze, rzucano mu w ciągu tego czasu przez mały otwór w murze. Stan, w jakim po odkryciu tej zbrodni, znaleziono miejsce jego kaźni — którego przez lat piętnaście nie opuszczał — nie da się słowami ludzkimi opisać! Nic też dziwnego, iż zamkniętego tam nigdy młodzieńca wydobyto nagiem ludzkim — zwierzęciem! Nie widząc w ciągu tego czasu ludzkiej twarzy, nie słysząc głosu ludzkiego, zapomniał najzupełniej mówić i dziś wszystkie swe pragnienia i zachwyty wyraża rodzajem przeraźliwego pomroku lub wycia. Włosy ma do pasa, a broda jego sięga po za kolana. Miejscem jego tortury była wioska St. Wolfgang nad Abersee (Górna Austria), a dziwnem doprawdy jest, iż wszystko to mogło się dzieć pod koniec XIX wieku. Od dawna już wprawdzie chodziły po wsi posłuchy, iż w zagrodzie, w której nieszczęśliwy był zamurowany, »coś się dzieje«, matka jednak i siostry męczennika zapewniały, że u nich »straszny« — i tem odwracały wszelkie podejrzenia. Dopiero przypadek odkrył zbrodnię. Oczywiście »katowie« znajdują się już w więzieniu. Lekarze nie tracą nadziei, że uda im się nieszczęśliwego utrzymać przy życiu i powrócić społeczeństwu. Będzie biedak musiał życie zacząć na nowo.

* ZBÓJCA jako zakonnica. Węgierski »Budapesti Hirnap« donosi o następującym fakcie, który się stał w wiosce Boglar, komitatu peszteńskiego. W piątek wieczór zeszłego tygodnia przyszła do wójta miejscowego zakonnica i poprosiła o nocleg. Wójt kazał jej dać kolację i osobny pokój na nocleg. Młody parobczak, służący wójta, zaciekawiony niezwykłym gościem, zakradł się do pokoju, gdzie

zakonnica miała nocować i schował się tamże. Gdy zakonnica miała się kłaść do snu zdjęła swój habit, zobaczył ukryty parobczak z przerażeniem, że wrzekoma zakonnica jest mężczyzną, który wyjął z za pasa parę rewolwerów i położył na stole. Nie myśląc długo, parobczak wyskoczył ze swego ukrycia, chwycił rewolwer i wypalił w łeb owemu gościowi, który też od razu padł trupem. Następnie parobczak dał jeszcze parę strzałów przez okno i widział kilku drabów umykających przez plot.

* ŚNIEG w Rzymie. W tych dniach padał znów gęsty i od dawna w Rzymie niewidziany śnieg, którym całe miasto było ubielone. Gruby śnieg powłócił dachy i ulice, a mnóstwo robotników pracowało nad oczyszczeniem. Powozy, omnibusy, tramwaje krążyć przestały, a mieszkańcy lekali się śniegu, jak osobliwego zjawiska, pozamykali się w swych domach. Żadnej kobiety nie można było spotkać w mieście. Wypadków namnożyło się bez liku, bo Rzymianie nie przyzwyczajeni do śniegu, chociaż mrozu nie było, ślizgali się, padali i wykręcali nogi i ręce. Druty telegrafu i telefonów, tworzące nadpowietrzną sieć nad ulicami, pozrywały się pod ciężarem śniegu i z deszczulkami, do których były przytwierdzone, zwisały nad głowami przechodniów, albo spadały z łoskotem, tłukąc okna wielu kamienic. Grobowe milczenie w godzinach południowych panowało w całym mieście, bo żaden pojazd ani nawet dorożka nie śmiały się pokazać, a sanek nikt nie widział jeszcze w Włoszech.

* APETYT PAJĄKA. Pewnego razu złapał ktoś pająka, zważył go dokładnie, zamknął w klatce i obserwował jego apetyt. Znalazł, że na śniadanie spożywa »strawy« 4 razy tyle ile on sam waży, na obiad 9, a na kolację 13 razy tyle. Gdyby apetyt człowieka ważącego 160 funtów był równie wielki, musiałby zjeść na śniadanie całego wołu, na obiad także wołu i 6 baranów, a wieczorem 2 woły, 8 owiec i 4 świnie.

* UKARANY zabobon. W pewnej wsi w Anglii umarła żona pszczelarza. Stósownie do zabobonnego zwyczaju kazano pewnemu człowiekowi pukać do ulów, oznajmiając im w ten sposób śmierć gospodyni domu, w chwili gdy orszak pogrzebowy opuszczał dom żalobny. Rozgniewane pszczoły rzuciły się na gości pogrzebowych idących z tyłu, a były nimi kobiety. Obroniły się tylko tem, że wzięły suknie na głowy i schroniły się do strumyka.

— W AMERYCE zrobiono próbę, chcąc się przekonać, o ile wiarogodną jest mniemana obawa lwa, słonia i innych dużych zwierząt przed myszą. Najpierw wrzucono mysz do klatki zamieszkałej przez dwa lwy, które przerażone tym małym gryzmem głośno ryczały i chciały wyjść z klatki. Po długim czasie dopiero uspokoiły się tak dalece, że zaczęły mysz obwąchiwać i zostawiły ją, nie zważając na nią więcej. Ten sam przestraszył okazał tygrys, który później nawet mysz w nos ugryzł. Na słoniach sprawił widok myszy rozmaite wrażenie: nieoblaskawione rwały swe łańcuchy i ryczały z bojaźni, podczas gdy jeden z nich nauczony rozmaitych sztuk zgniótł mysz swoją nogą z filozoficznym spokojem. Zupełnie inaczej zachowały się hyeny i wilki. Schwytały one natychmiast myszy i zjadły z najlepszym apetytem.

Sprzedaż drzewa.

W środę, dnia 24 stycznia w południe o 1-szej w Jelguniu drzewo na opał i do użytku z obwodów Dziergunka, Ramuk, Przykop i Zazdrość.

W poniedziałek, dnia 29 stycznia rano o 9-tej w Stabigu lźiedrzewo na opał i do budowl.

W sprawie osobistej.

Pod napisem: »Do wszystkich ludzi dobrej woli« zamieścił p. Buchholz, dawniejszy wydawca »Nowin warmińskich«, a obecnie redaktor »Volksblattu« i dusza »Warmiaka«, cały szereg wycieczek osobistych, a przewrotnych i kłamliwych przeciw méj osobie. Jakimi środkami posługuje się p. Buchholz wobec ludzi innego zapatrywania i swych przeciwników politycznych, na to smutne mieliśmy dowody przy ostatnich wyborach. Na zarzuty więc osobiste p. Buchholza najlepszą odpowiedzią powinny być milczenie, które dla pewnego rodzaju ludzi też za odpowiedź starczy. Wychodząc jednakże z zasady: Wależ — abyś miał pokój, nie mogę pominąć bezczelnych kłamstw i bezczelności p. Buchholza, który do całych podłych swych wycieczek osobistych śmie użyć tytułu: Do ludzi dobrej woli! Ludzie dobrej woli takimi sprawami chyba wcale się nie interesują, a człowiekiem bardzo »złej woli« potrzeba być, żeby ze spokojnym sumieniem i wbrew swój najlepszej wiedzy puszczać w świat twierdzenia, które się z własnego palca wysało. Naturalnie, że na poparcie swych słów a raczej kłamstw p. Buchholza nie ma nic, podczas gdy na to, co poniżej podaję, mam listy od p. Buchholza i innych osób, i świadectwo ustne tych uczciwych i nie znających zdrady Warmiaków polskich, którzy jak od początku tak i dotąd niekłamana życzliwością mnie otaczają i których zaufanie i życzliwość wysoko sobie cenię. W obec tego oświadczam na wywody p. Buchholza co następuje:

1. Kłamstwem jest, jakobym godził się na połączenie Nowin z Gazetą. Nie mógłem na to się godzić, gdyż właścicielem Gazety wten czas nie byłem. Pan Buchholz, wiedząc, że pisywałem artykuły w Gazecie, choć nie byłem redaktorem, chciał mnie w »życzliwy« sposób z Olsztyna wydestać i w tym celu radził mi założyć Gazetę w Gietrzwałdzie, dalej w Wielbarku, a na koniec nawet chciał mi dać polecenie do Warszawy. Gdy pomimo tego ruszyć się nie chciałem, a »Nowiny« jak to mówią »nie szły«, ofiarował mi p. Buchholz redakcją »Nowin«, chcąc aby »Gazeta« z nimi się połączyła.

2. Kłamstwem jest bezczelnym, jakobym do jakichś »protektorów« był pisał, że »nazwisko p. Liszewskiego jest u księży znienawidzonym«. Gazeta idzie i do Poznania, więc i ci protektorowie przez p. Buchholza wymarzeni mogliby mnie teraz uznać za kłamcę. Tego się nie boję, bo kopaniem dołków się brzydzę, a panu Buchholzowi przypominam przysłowie: »Jaki kto smaki, myśli, że każdy taki«. Wogóle nigdy nie wierzę w to, żeby duchowni mieli »znienawidzić« czyje nazwisko. »Wzór katolickich redaktorów«, p. Buchholz, przychodzi doprawdy na coraz lepsze myśli.

3. Gniewa się p. Buchholz, że go nazywam Niemcem. O to, czy p. Buchholz jest bliższy polskiemu Warmiakom, nie będę się spierał, odpieram tylko zarzut, jakobym miał nazywać lud polsko-warmiński »holotą«. Podobnego wyrażenia nigdy nie używam i bardzo nędzne, karczemne wyrazy podsuwa mi pan Buchholz. Kto chce wiedzieć, jak p. Buchholz szacuje lud polsko-warmiński, niech zajrzy do »Nowin«, w których stoi, że gospodyni polska na Warmii gdy kupuje książkę do nabożeństwa prosi się, aby jój spuścić choć 5 fen. na »cółtę«, (bułkę), podczas gdy w niemieckich stronach p. Buchholza tak nie jest. Po upadku »Nowin« zaraz p. Buchholz przyszedł do redakcji Gazety Olsztyńskiej i skarżył się, że »dla głupich Polaków na Warmii nie oplaci się pracować«.

4. Prawdą jest, że p. Buchholz pisywał korespondencje przeciw księżom tak długo, póki nie założył »Nowin«. »Życzliwość« p. Buchholza dla Gazety może teraz każdy osądzić.

5. Gazeta jest pismem niezależnym, o ile wiem, od samego początku. Za ugodą przy wyborach jestem i teraz, ale nie widzę przyczyny, dla którychby lud polski na Warmii miał tak skakać, jak mu gwizdza p. Buchholz. Mamy, dzięki Bogu, komitet polski na Warmii, który jest przy wyborach jedyną władzą decydującą, jak i na kogo głosować.

6. Czy ludzie wpływowi odwracają się od Gazety, o tem mi nie wiadomo. Takich »wplywowych« jak p. Buchholz rad się pozbywam. Nie każdy umie, jak p. Buchholz, mieć co dzień 24 innych zapatrywań, podług tego, jak interes wymaga. To się nazywa u nas »machlarstwem«.

Całą moją »zbrodnią« ma być, że pracowałem w »Gońcu«. Praca żadna nie hańbi, jak pewno i p. Buchholz tego się nie wstydzi, iż w Królewcu grał rolę podrzędnego pisarza przy sprzedarży kawiarni. Odwoływanie i przyrównywanie Gazety do Gońca jest dla mnie chlubą, bo i Gońiec ma swoje zasługi, o których p. Buchholz ma tyle pojęcia, co ślepy o kolorach.

Prawdą jest, że p. Buchholz zdradził i do dziś dnia zdradza w niegodny sposób zaufanie, jakie w nim położył zacnej pamięci ks. dr. Schreiber. W sprawie parafian brunswaldzkich pisywał i p. Buchholz listy, wtajemniczony w to przez niebożczyka ks. dr. Sz. Gdy ksiądz Schreiber umarł, umył p. Buchholz ręce i powiedział, że on nie winien, tylko ks. Sz. Jeden z będących przy tém Warmiaków polskich zwrócił uwagę p. Buchholzowi, że tak przecież postępować nie powinien, na co tenże odpowiedział: »Umarłemu nie to nie szkodzi«. Dodać należy, że tenże sam p. Buchholz sprzedawał potem książeczki z obrazkiem i życiorysem ks. Sz. Czyż więcej potrzeba?

Że p. Buchholz stracił pieniądze w Olsztynie, za to ja przecież nie mogę. Że za wybory zapewniono mu dalszą egzystencję, tego mu nie zazdrozczę, boć i duchowni mogą dać swe pieniądze, komu chcą. Kiedy p. Buchholz umie swe zasady sprzedawać za pieniądze, niech przynajmniej w mizerny sposób nie walczy z takimi, którzy tego zrobić nie mogą lub nie chcą.

Dla wyjaśnienia dodaję, że całe to »katolickie« występowanie p. Buchholza przeciw méj osobie jest zemstą za to, iż nie występuję przeciw duchownym, czego p. Buchholz sobie życzył. Ubrawszy się bowiem w powagę, pisze zawsze p. Buchholz, iż »Warmiak« to głos duchowieństwa. Tymczasem wiemy dobrze, że to tylko talary duchownych — a główny głos p. Buchholza. Dla tego też tylko głównie z wygłaszanymi przez p. Buchholza, a dla ludu polskiego wprost szkodliwymi i kłamliwymi zapatrywaniami p. Buchholza walczę, zostawiając w spokoju każdego, który i mnie da pokój.

OLSZTYN, 22 stycznia 1894.

S. Pieniężny.

Teatr polski w Olsztynie.

Towarzystwo polsko-katolickie »Zgoda« urządza w niedzielę, dnia 28 stycznia wieczorem o 7-mej na sali p. Funka zabawę, składającą się z koncertu, teatru i tańcy.

Odegranem będzie:

I.

POKOIK ZUZI.

Komedyo-operetka w jednym akcie przez A. Szymanowskiego.

II.

Ulicznik Warszawski.

Krotchwila ze śpiewami w jednym akcie przez Antoniego Wieniawskiego.

Pomiędzy pierwszą a drugą sztuką odtaneczonym zostanie **KRAKOWIAK** w dwie pary a na zakończenie **MAZUR** w cztery pary w kostymach. — Po teatrze tańce.

Ceny miejsc: Krzesła pierwszych rzędów po 1 m., dalsze po 50 fen., galerya 25 fen. — Biletów nabyć można w ekspedycji Gazety Olsztyńskiej lub w dzień przedstawienia od 6-tej wieczorem przy kasie.

O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

UCZNIA

▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲
Kto chce rzeczywiście **dobre cygaro, dobrą tabakę do palenia i dobrą nie fałszowaną tabakę do zażywania**, ten niech kupuje tylko u **A. Black,** ulica Górna nr. 10.

●●●●●●●●●●●●●●●●
Na nadchodzący czas Wielkiego Postu polecam **najpiękniejsze tłuste śledzie** w beczkach po 20, 21, 22, 24, 26 i 28 marek, wielkie i tłuste, mocno opakowane. Pośledniejszy towar jeszcze **taniej.**

Również w małych beczkach po jednej i półto-rej kopy po najtańszych cenach.

Dalej kawę, cukier, piękne śliwki (szwaczki) i inne towary po najtańszych cenach. Zapewnia się każdemu ściśle rzetelną usługę.

Z wysokim szacunkiem **A. Black.**

ulica Górna (Oberstrasse) nr. 10.

mówiącego po polsku i po niemiecku z dobrymi wiadomościami szkolnymi przyjmę zaraz do mego składu towarów kolonialnych i handlu win i tabaki.

A. Black.

Woźnicę

(kuczera) potrzeba zaraz w Kellarach. (Kellaren p. Allenstein).

Mój syn znalazł pieniądze (kilka marek) pod Bartółtami. Kto zgubił, może się do mnie zgłosić.

Ignacy Dedek

w Kluczniku.

Posiadłość

składającą się z 36 morgów roli i budynki wraz z inwentarzem żywym i martwym chcę natychmiast z wolnej ręki sprzedać.

Józef Bolz

w Lęgajnach na wybudowaniu (Lengainen p. Warthenburg).